

CONSTITUTIVUS

Konstytucja – historia – rola – tworzenie
BIULETYN FUNDACJI IM. KRÓLA STANISŁAWA LESZCZYŃSKIEGO „QUOMODO”



Vol. 4 2010 wydanie cyfrowe – periodyk - jako @-biuletyn w formacie PDF

Hugo Kołłątaj

ODEZWA DO DEPUTACJI KONSTYTUCYJNEJ

do

Prześwietnej Deputacji

***dla ułożenia projektu Konstytucji Rządu polskiego od Sejmu
wyznaczonej***



WIENIAWA QUOMODO

nowa edycja

AD MMX





Nota od Wydawcy – Fundacji „QUOMODO”

Tym razem doszliśmy do momentu opracowania założeń politycznych nowej konstytucji. Sejm Czteroletni potrafił już w praktyce skutecznie zmieniać prawo poprzez wyznaczenie ze swojego grona, posłów wybranych do rozmaitych czynności, a zwłaszcza do przygotowania projektów praw. W ten sposób 7 września 1789 roku została wyłoniona z Sejmu „**Deputacja do Formy Rządu**” w celu opracowania projektu zmiany ustroju Rzeczypospolitej. Pracami jej kierował biskup kamieniecki Adam Stanisław Krasiński, członkami byli m.in. marszałek nadworny litewski **Ignacy Potocki** i **Wojciech hrabia Suchodolski**. W dniu 17 grudnia 1789 roku do Sejmu wniesiono zaaprobowany przez Deputację tekst „*Zasady do formy rządu*” autorstwa Ignacego Potockiego.

Minęło od tego czasu 221 lat.

Obecnie w naszym Sejmie stałym obowiązuje Regulamin Sejmu według którego prace ustawodawcze Sejmu prowadzone są w **Komisjach stałych** i ewentualnie **Komisjach nadzwyczajnych**. Niestety jak wielokrotnie pisałem ustawodawstwo, rozumiane jako proces opracowania nowej ustawy lub nowelizacji starej, wymknęło się spod kontroli Sejmu i Senatu – władzy ustawodawczej. Prace ustawodawcze przebiegają również w Rządzie (Rządowe Centrum Legislacyjne) oraz w mniejszej skali w gabinecie Prezydenta (co niezgodne jest z art. 10 Konstytucji) Rząd czy Prezydent mogą co najwyżej zgłaszać Sejmowi wnioski ustawodawcze (w ramach tzw. inicjatywy ustawodawczej). Wypowiedzi obecnego Premiera Rządu Donalda Tuska czyli szefa władzy wykonawczej nt. zmiany konstytucji narusza art. 10 i 235 Konstytucji. Nie zmienia tego fakt, że Premier jest również Posłem i szefem partii. Raczej pogarsza to sprawę bo w ramach incompatibilitas Premier nie powinien być również Posłem i szefem partii. Widać brakuje to kultury politycznej i demokratycznego zachowania. Premier a priori zakłada, że jest częścią 1/5 Sejmu i może składać wnioski zmiany Konstytucji. Jest to skrajnie niepoważne. Partia aktualnie rządząca nie ma moralnego prawa ingerować w Konstytucję. Poseł przechodzący do Rządu automatycznie powinien tracić mandat poselski jak w Konstytucji 3 Maja. Ingerencja Rządu we władzę ustawodawczą winna być traktowana jako *crimine status* (przestępstwo przeciwko państwowej racji stanu). Czyli obecna propozycja Premiera nt. zmiany Konstytucji kwalifikuje się pod Trybunał Stanu (na podstawie art. 10 Konstytucji). Dziwi mnie, że **Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej** i **Komisja do Spraw Kontroli Państwowej** nie reagują „koleżeńsko” na te akty próby zamachu stanu. Dziwię się też Prezydentowi, że beczynnie przygląda się łamaniu prawa i to prawa konstytucyjnego (przestępstwo przeciwko Narodowi). Oczywiście dla osób łamiących prawo na zasadzie, że nie łamią prawo, mam apel o refleksję. Konstytucja obecna jest najwyższym dobrem Narodu; gwarantem jego praw. Zmiana Konstytucji bez woli Narodu jest przestępstwem przeciwko Narodowi.

Wypada się dobrze zastanowić, czy taka jest wola Narodu i jaka jest wola Narodu?





Skonfrontujmy terażniejszość z przeszłością:

Sejmowe Komisje stałe na 8 styczeń 2010 roku:

- Komisja Administracji i Spraw Wewnętrznych (ASW)
- **Komisja do Spraw Kontroli Państwowej (KOP)**
- Komisja do Spraw Służb Specjalnych (KSS)
- Komisja do Spraw Unii Europejskiej (SUE)
- Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży (ENM)
- Komisja Etyki Poselskiej (EPS)
- Komisja Finansów Publicznych (FPB)
- Komisja Gospodarki (GOS)
- Komisja Infrastruktury (INF)
- Komisja Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki (KFS)
- Komisja Kultury i Środków Przekazu (KSP)
- Komisja Łączności z Polakami za Granicą (LPG)
- Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych (MNE)
- Komisja Obrony Narodowej (OBN)
- Komisja Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa (OSZ)
- **Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej (ODK)**
- Komisja Polityki Społecznej i Rodziny (PSR)
- Komisja Regulaminowa i Spraw Poselskich (RSP)
- Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi (RRW)
- Komisja Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej (STR)
- Komisja Skarbu Państwa (SUP)
- Komisja Spraw Zagranicznych (SZA)
- Komisja Sprawiedliwości i Praw Człowieka (SPC)
- Komisja Ustawodawcza (UST)
- Komisja Zdrowia (ZDR)

Sejmowe Komisje nadzwyczajne na 8 styczeń 2010 roku:

- Komisja Nadzwyczajna do spraw zmian w kodyfikacjach (NKK)
- Komisja Nadzwyczajna "Przyjazne Państwo" do spraw związanych z ograniczeniem biurokracji (NPP)
- **Komisja Nadzwyczajna do rozpatrzenia poselskich projektów ustaw o zmianie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej (NZK)**
- Komisja Nadzwyczajna do rozpatrzenia niektórych projektów ustaw z zakresu prawa wyborczego (NOW)





Szczególnym rodzajem Komisji nadzwyczajnych są Komisje śledcze.

Jak widać, obecnie sprawami Konstytucji – jej ewentualnej nowelizacji zajmuje się **Komisja Nadzwyczajna do rozpatrzenia poselskich projektów ustaw o zmianie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej**. Oto dane tej Komisji z internetowej strony Sejmu:

Komisje nadzwyczajne



**Komisja Nadzwyczajna do rozpatrzenia poselskich projektów
ustaw o zmianie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej**

Podkomisje

(okres działalności: 09-05-2008 -)*

VI kadencja

- Budnik Jerzy /PO/
- Dera Andrzej Mikołaj /PiS/
- Gosiewski Przemysław /PiS/
- Gowin Jarosław /PO/
- Górski Artur /PiS/
- Grabicka Krystyna /PiS/
- Karpiniuk Sebastian /PO/
- Karpiński Grzegorz /PO/
- Karski Karol /PiS/
- Kłopotek Eugeniusz /PSL/ - zastępca przewodniczącego
- Kozdroń Jerzy /PO/
- Matwiejuk Jarosław /Lewica/ - zastępca przewodniczącego
- Pahl Witold /PO/ - przewodniczący
- Rybicki Sławomir /PO/
- Stulgrosz Michał /PO/
- Szymanek-Deresz Jolanta /Lewica/
- Zbonikowski Łukasz /PiS/ - zastępca przewodniczącego

* aktualny skład Komisji - **17**. posłów

Zmiany w składzie osobowym w czasie działania Komisji:

- Bartuś Barbara /PiS/ - powołana 09-05-2008 ; odwołana 29-05-2008
- Chmielewski Stanisław /PO/ - powołany 09-05-2008 ; odwołany 17-11-2009
- Grabicka Krystyna /PiS/ - powołana 29-05-2008
- Pahl Witold /PO/ - powołany 20-11-2009

Źródło: <http://orka.sejm.gov.pl/SOL.nsf/skladkom6?OpenAgent&NZK>





Skonfrontujmy te osoby z osobami tworzącymi 221 lat Zgromadzenie Przyjaciół Konstytucji Rządowej:

Zgromadzenie Przyjaciół Konstytucji Rządowej – stronnictwo polityczne i klub parlamentarny, powstałe 2 maja 1791, mające w założeniu przeprowadzić uchwalenie konstytucji 3 maja i dbać o nienaruszanie jej postanowień. Doprowadziło do przyjęcia przez Sejm Czteroletni, wielu ustaw szczegółowych, sankcjonujących przeprowadzoną zmianę ustroju Rzeczypospolitej.

Jego członkami i założycielami byli m. in.: podkanclerzy koronny ksiądz Hugo Kołłątaj, ksiądz Adam Kazimierz Czartoryski, ksiądz Józef Poniatowski, Marcin Badeni, Franciszek Barss, Joachim Chreptowicz, Jan August Cichocki, Ignacy Dembiński, Ignacy Działyński, Ksawery Działyński, Antoni Dzeduszycki, Augustyn Gorzeński, Paweł Jerzy Grabowski, Ludwik Szymon Gutakowski, Janusz Stanisław Iliński, Michał Kochanowski, Stanisław Kublicki, Jan Paweł Łuszczewski, Antoni Madaliński, Józef Andrzej Mikorski, Mikołaj Morawski, Tadeusz Mostowski, Adam Naruszewicz, Julian Ursyn Niemcewicz, Józef Kajetan Ossoliński, Tomasz Adam Ostrowski, Scipione Piattoli, Grzegorz Piramowicz, Ignacy Potocki, Stanisław Kostka Potocki, Józef Hiacynt Rybiński, Walenty Sobolewski, Stanisław Sołtan, Stanisław Sołtyk, Michał Strasz, Józef Weyssenhoff, Mikołaj Wolski, Ignacy Wyssogota Zakrzewski. Zgromadzenie liczyło 213 członków, w tym 14 senatorów i 125 posłów.

☞ **Więcej o poszczególnych członkach:**

http://pl.wikipedia.org/wiki/Zgromadzenie_Przyjaci%C3%B3%C5%82_Konstytucji_Rz%C4%85dowej

Obecnie obowiązuje w Rzeczypospolitej Konstytucja z 2 kwietnia 1997 roku.
Oto krótka historia jej powstania:

Po zakończeniu obrad Okrągłego Stołu Sejm w dniu 7 kwietnia 1989 uchwalił ustawę o zmianie ustawy zasadniczej z 1952 oraz ordynacje wyborcze – do Sejmu oraz do przywróconego Senatu. Nowelizacja wprowadzała (bądź przywracała) następujące instytucje:

- *Senat – z prawem do wnoszenia poprawek do ustaw oraz z prawem inicjatywy ustawodawczej,*
- *urząd Prezydenta w miejsce dotychczasowej kolegialnej Rady Państwa,*
- *Krajową Radę Sądownictwa, organu właściwego dla proponowania nominacji sędziowskich.*

Przeciągające się prace projektowe nad nową ustawą zasadniczą doprowadziły do przyjęcia tymczasowej regulacji prawnej w postaci Małej Konstytucji. Po przewyciężeniu prawnych i politycznych sporów Prezydent Lech Wałęsa podpisał 17 października 1992 ten akt. Mała Konstytucja weszła w życie 8 grudnia 1992. Była to już trzecia i ostatnia, zarazem najobszerniejsza, niepełna konstytucja, która doszła do skutku w XX wieku. Na jej mocy zostały uchylone przepisy Konstytucji PRL z 1952 dotyczące ustroju socjalistycznego i wprowadzone nowe, stanowiące podstawę ustroju politycznego i gospodarki rynkowej.





W wyniku wyborów parlamentarnych z 19 września 1993 ukształtowała się nowa konfiguracja polityczna. Nastąpiło ożywienie prac Komisji Konstytucyjnej po złożeniu projektów ustawy zasadniczej, w tym prezydenckiego i obywatelskiego. Uchwalenie przez Zgromadzenie Narodowe 2 kwietnia 1997, w trzecim czytaniu, przeważającą większością głosów konstytucji, kończyło działalność związaną z przyjęciem ustawy zasadniczej. W referendum konstytucyjnym przeprowadzonym 25 maja 1997 większość uczestniczących w głosowaniu opowiedziało się za nową ustawą zasadniczą. Po uznaniu ważności referendum przez Sąd Najwyższy, nastąpiło uroczyste podpisanie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej przez Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego dnia 16 lipca 1997. Akt ten wszedł w życie 17 października 1997.

Źródło: Wikipedia: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Konstytucja>

W obecnej Konstytucji jest zapis dotyczący sposobu jej zmiany:

Rozdział XII ZMIANA KONSTYTUCJI

Art. 235.

1. **Projekt ustawy o zmianie Konstytucji może przedłożyć co najmniej 1/5 ustawowej liczby posłów, Senat lub Prezydent Rzeczypospolitej.**
2. Zmiana Konstytucji następuje w drodze ustawy uchwalonej w jednakowym brzmieniu przez Sejm i następnie w terminie nie dłuższym niż 60 dni przez Senat.
3. Pierwsze czytanie projektu ustawy o zmianie Konstytucji może odbyć się nie wcześniej niż trzydziestego dnia od dnia przedłożenia Sejmowi projektu ustawy.
4. **Ustawę o zmianie Konstytucji uchwała Sejm większością co najmniej 2/3 głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów oraz Senat bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby senatorów.**
5. Uchwalenie przez Sejm ustawy zmieniającej przepisy rozdziałów I, II lub XII Konstytucji może odbyć się nie wcześniej niż sześćdziesiątego dnia po pierwszym czytaniu projektu tej ustawy.
6. Jeżeli ustawa o zmianie Konstytucji dotyczy przepisów rozdziału I, II lub XII, podmioty określone w ust. 1 **mogą zażądać**, w terminie 45 dni od dnia uchwalenia ustawy przez Senat, **przeprowadzenia referendum zatwierdzającego**. Z wnioskiem w tej sprawie podmioty te zwracają się do Marszałka Sejmu, który zarządza niezwłocznie przeprowadzenie referendum w ciągu 60 dni od dnia złożenia wniosku. Zmiana Konstytucji zostaje przyjęta, jeżeli za tą zmianą **opowiedziała się większość głosujących**.





-
-
7. Po zakończeniu postępowania określonego w ust. 4 i 6 Marszałek Sejmu przedstawia Prezydentowi Rzeczypospolitej uchwaloną ustawę do podpisu. Prezydent Rzeczypospolitej podpisuje ustawę w ciągu 21 dni od dnia przedstawienia i zarządza jej ogłoszenie w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

Jak z powyższego widać, zmiany Konstytucji może dokonać Sejm i Senat bez zgody Narodu. Zapis Art.235 ust. 6 uznaje bowiem fakultatywność referendum konstytucyjnego.

Jest to bardzo nieszczęsny i niedemokratyczny zapis, powodujący, że dwie, trzy partie polityczne mające kilkadziesiąt tysięcy członków, które co prawda uzyskały poparcie w wyborach powszechnych (ale nie po to by zniewolić Naród), mogą zmienić zapis Konstytucji bez zgody Narodu. Kluczem jest w tym przypadku podpis Prezydenta ale przy opanowaniu tego stanowiska przez konkretną partię, ewentualna zmiana Konstytucji w kierunku antynarodowym staje się możliwa.

Sam sposób zmiany Konstytucji zapisany w art. 235 jest bardziej wsteczny niż w Konstytucji 3 Maja 1791 roku. Wówczas Konstytucję można, a nawet trzeba było zmienić, ale dopiero po 25 latach. Po takim okresie można osiągnąć dwa cele: z jednej strony stabilność prawa, z drugiej wychwycić rzeczywistość, a nie koniunkturalną niedoskonałość konstytucji. Nie można bowiem przy każdym rozdaniu kart, czyli po wyborach parlamentarnych zmieniać konstytucji pod nowe rozdanie. Jest to farsa. Zmiana konstytucji przez sejm powszechny jest nieporozumieniem. Należy przede wszystkim ucywilizować zasady zmiany konstytucji czyli zmienić zapis art. 235 Konstytucji na bardziej postępowy i demokratyczny. Pisałem już o tym. Przede wszystkim musi być określony ustawowo okres referendum dotyczący potrzeby zmiany konstytucji wraz z ankietą konstytucyjną (co należy zmienić?). Np co 25 lat (by skorzystać z ducha Konstytucji 3 Maja) odbywałoby się takie referendum. Następnie wyłaniany byłby sejm i senat konstytucyjny – Konstytuanta, organ powołany wyłącznie do opracowania zmian konstytucji, zupełnie oderwany od polityki i przynależności partyjnej. W wyborach mogłyby brać udział wyłącznie osoby przynajmniej od 5 lat nie należące do żadnej partii. Taki Sejm powoływałby Deputację czyli ok. 30 osobowe grono ekspertów do opracowania tekstu nowej Konstytucji (nowelizacji). Następnie tekst byłby głosowany zwykłą większością i poddany pod głosowanie w referendum konstytucyjnym zatwierdzającym – obowiązkowym.

Na tekst takiej Konstytucji przysięgałby każdy dotychczasowy i przyszły urzędnik (funkcjonariusz itp.) państwowy. Odmowa przysięgi byłaby równoznaczna ze złożeniem z urzędu. By zachować ciągłość państwa i tradycję każda konstytucja winna nawiązywać w Preambule do Konstytucji 3 Maja 1791 roku, a referendum konstytucyjne zatwierdzające winno odbywać się w rocznicę Konstytucji 3 Maja, czyli w dniu 3 maja.

Reasumując co 25 lat w rocznicę Konstytucji byłaby dokonywana ewentualnie zmiana Konstytucji oparta na zmianie pokoleniowej i zmianie otaczającego świata.

© 2010 Wojciech Edward Leszczyński – Fundacja „QUOMODO” www.quomodo.org.pl





Hugo, Hugon Kołłątaj herbu Kotwica (ur. 1 kwietnia 1750 w Dederkach Wielkich na Wołyniu, zm. 28 lutego 1812 w Warszawie) - polski polityk, publicysta oświeceniowy, biskup, satyryk, podkanclerzy koronny od 1791, referendarz wielki litewski od 1786.

Życiorys

Urodzony w rodzinie szlacheckiej, początkową edukację odebrał w szkołach w Pińczowie, a następnie kształcił się na Akademii Krakowskiej, gdzie uzyskał stopień doktora filozofii (1768). W latach 1770-74 studiował w Wiedniu, a później w Rzymie, gdzie uzyskał doktorat z prawa i teologii oraz przyjął święcenia kapłańskie. Po powrocie do Polski został kanonikiem krakowskim. Był kapłanem w Pińczowie i Krzyżanowicach Dolnych, działaczem Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych i Komisji Edukacji Narodowej oraz twórcą planu rozbudowy szkół w całym kraju. W latach 1777-80 z ramienia KEN dokonał reformy Akademii Krakowskiej - wprowadził między innymi wykłady z nauk przyrodniczych i literatury polskiej, umożliwił dostęp do nauki studentom pochodzącym z mieszczaństwa, uporządkował sprawy majątkowe akademii, a także umożliwił rozwój postępowych idei i poprawił poziom naukowy uczelni. W latach 1782-86 pełnił funkcję rektora.



Do Warszawy przeniósł się w 1778 roku i zgromadził tam prężny zespół publicystów zwany kuźnicą kołłątajowską, w którym działali m.in. Franciszek Ksawery Dmochowski i Franciszek Salezy Jezierski. Krytykowali oni przestarzałą strukturę polityczną i społeczną Rzeczypospolitej. W 1786 został odznaczony Orderem Świętego Stanisława, a w 1791 został kawalerem Orderu Orła Białego.

W czasie Sejmu Czteroletniego należał do najaktywniejszych działaczy stronnictwa patriotycznego.

W rozprawie politycznej *Do Stanisława Małachowskiego [...] Anonima listów kilka* sformułował plan reformy państwowej mający swój wyraz w konstytucji 3 maja, po której uchwaleniu Kołłątaj został mianowany podkanclerzym koronnym (1791) i założył Zgromadzenie Przyjaciół Konstytucji Rządowej. W czasie wojny polsko-rosyjskiej na zebraniu 23 lipca 1792 poparł decyzję króla Stanisława Augusta Poniatowskiego o jego przystąpieniu do konfederacji targowickiej.

Przygotowywał i uczestniczył w insurekcji kościuszkowskiej, wchodząc w skład Rady Najwyższej Narodowej, obejmując w niej Wydział Skarbu i prezentując bardziej radykalne poglądy niż w okresie Konstytucji 3 Maja. Pod koniec powstania kościuszkowskiego po szturmie Pragi 4 listopada 1794 Hugo Kołłątaj potajemnie opuścił Warszawę. Na emigracji 6 grudnia 1794 został aresztowany przez Austriaków w Radymnie, w drodze przez Galicję i Węgry do Wenecji, i osadzony w areszcie w





Przemysłu. W więzieniu przebywał aż do roku 1802. Później udał się na Wołyń, gdzie był współtwórcą Liceum Krzemienieckiego. W latach 1807-08 podejrzany o kontakty z Napoleonem został wywieziony i przetrzymywany w Moskwie przez Rosjan.

Ostatnie lata życia przebywał w Księstwie Warszawskim. Zmarł w samotności po długiej i ciężkiej chorobie. Został pochowany na warszawskich Powązkach, ale urna z jego sercem została złożona w kościele w Wiśniowej, gdzie mieszkał jego brat Rafał Kołłątaj.

Dzieła

Jako publicysta zajmował się przede wszystkim nauką, oświatą i wychowaniem, a jego prace poruszające sprawy społeczne i władzy państwowej były podstawą Konstytucji 3 Maja. Postulował:

- dziedziczność tronu
- zniesienie *liberum veto*
- ogólne opodatkowanie
- zmniejszenie wpływów magnaterii
- sejm gotowy
- prawa dla mieszczan
- wolność dla chłopstwa (zamiana pańszczyzny na czynsz)

Pozostawił po sobie wiele utworów publicystycznych, niektóre z nich to:

- *Listy Anonima* (1788-89)
- *Prawo polityczne narodu polskiego* (1790)
- *O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 Maja*
- *Uwagi nad tą częścią ziemi polskiej, która od Traktatu Tylżyckiego zwać poczęto Księstwem Warszawskim* (1808)
- *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III*
- *Porządek fizyczno-moralny* (1810)
- *Naukowe podstawy polityki.*
- *Miasta i mieszczanie*
- *Rozbiór krytyczny zasad historii o początkach rodu ludzkiego, czyli racjonalistycznie pojęty wstęp do historii* (1810)

Źródło: Wikipedia: http://pl.wikipedia.org/wiki/Hugo_Ko%C5%82%C5%82%C4%85taj





Hugo Kołłątaj

ODEZWA DO DEPUTACJI KONSTYTUCYJNEJ **do** **Prześwietnej Deputacji** **dla ułożenia projektu Konstytucji Rządu polskiego od Sejmu** **wyznaczony**

Ziściły się życzenia całego Narodu. Już jest wyznaczona Deputacja do napisania Konstytucji Rządu naszego, która będzie sławną epoką kończącego się XVIII wieku, jeżeli nam przywróci rząd dobry, jeżeli człowieka wróci człowiekowi, jeżeli prawa własności osobistej, ruchomej i gruntowej każdemu upewni, jeżeli człowieka wyjmie od ludzi a podda prawu, jeżeli prawo wydobędzie z prawdziwych jego źródeł, to jest sprawiedliwości naturalnej, jeżeli na koniec cały Naród ubezpieczy od przemocy wewnętrznej i obcej.

Tego to wyciąga po was cała powszechność, Zacni Mężowie!

Podjęliście się dla Narodu najistotniejszej usługi, dzieła, które Wam ma zjednać w odległej potomności błogosławieństwo ludzi, co tę wolną ziemię posiadać będą. Urzędowanie Wasze jest najwyższe, jest najokazalsze, przechodzi swą wielkością i ozdobę majestatu, i sławę bohaterów i litość dobroczyńców, którzy przytomną tylko wspierają nędzę.

Prawodawca panuje równie nad królami jak i ludem; rozkazuje najodległym pokoleniom, duch jego rozumu i serca kieruje władzą wykonawczą po wszystkie wieki, zły lub dobry los Narodu jest jego dziełem. Pomyślność lub niepowodzenie, wojny, swoboda lub ucisk, obfitość i bogactwa lub nędza są skutkami praw jego; zgoła szczęście i nieszczęście powszechne wypływa, jako z jedyne go a prawdziwego źródła swego, z dzieła prawodawców Narodu.

Tak szlachetna posługa dla swej Ojczyzny powinna podnieść dusze Wasze wyżej nad wszystkie przeszkody, powinna je złączyć z prawdą, z tym to przedwiecznym





bóstwem, z którego litościwych rąk cała natura nieodmienne dla siebie zyskała prawa. Wy macie być tłumaczami świętych jego Ustaw, wy macie przepisać sobie za prawo działań Waszych prawdę, a z tą, jak z zapaloną pochodnią, szukać praw człowieka, praw społeczności, praw narodu waszego. Nie obawiajcie się żadnych w dziele przedsięwziętym trudności; prawda, gdy ją szczerze narodowi pokazywać będziecie, jest to ten święty ogień, który natychmiast i do rozumu, i do serca ludzkiego przenika. Nie masz mocy, która by się jej oprzeć na zawsze zdołała, pierzcha przed nią obłuda i przesąd, a tyle tylko nad nieszczęśliwym dokazuje ludem, ile przed nim prawdę ukryć zdoła. Nasiona wyroków tego świętego bóstwa znajdują się w sercu każdego człowieka, i aby miały wzrost przyzwoity, nie trzeba na to gwałtownego przymusu, nie trzeba miecza i przelewu krwi ludzkiej, dość jest, aby człowiek wrócił się do siebie samego, ażeby rozważył swoje potrzeby, a natychmiast pozna i prawa sobie należyte i te, które drugim winien i te, na których zależy sprawiedliwość i te, które są owocem dobroczynności. Nie lękam się przeto o człowieka i jego społeczność, ale zastanawiam się nad Wami samymi mężowie wybrani, staje mi albowiem przed oczyma los tych, którzy kiedykolwiek chcieli być prawodawcami ludu.

Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, bo zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi. Wy sami nie wchodzicie i nie pozwalacie wejść tym, którzy do niego idą. [Jezus Chrystus]

Miara oświecenia we wszystkich wiekach była miarą prawodawstwa złego lub dobrego, lecz podanie prawa ludowi we wszystkich narodach i wiekach było zawsze różne. Jedni używali do tego obłudy, narzędzia, które jest źródłem ohydy i ucisku narodu ludzkiego, drudzy szli otwarcie, niosąc w ręku swoich prawdę. Obłuda potrzebowała zawsze wprowadzić w błąd ludzi, a jeżeli ten nie wystarczał na przytłumienie prawdy, brała w ręce miecz i rozlewając krew ludzką, starała się pierwiej uczynić człowieka niewolnikiem, niżby on zdobył się być posłusznym jej prawu. Te to są źródła despotyzmu, pod którym zgnębiona jęczy ludzkość, te powszechne nędzy i ucisku przyczyny. Obłudnik przez niezliczoną wieków osnowę był zdolnym poddać ludzi srogiej a nieprawej jednego woli, lecz prawodawca prawdy nie potrzebował nigdy uzbrajać się przeciwko człowiekowi, dla którego uszczęśliwienia pisał prawa; przeciwnym wcale idąc sposobem, nie lud, którego





pragnął uszcześliwienia, lecz siebie na prześladowanie i na tysiączne wystawiał pociski. Wyższy nad siebie samego, pogardzający srogością i obłudą tyrana, potrafił uszcześliwić ludzi i ich potomność. Lecz tak świętego i prawie boskiego dzieła inaczej skutecznie nie zdołał, tylko ofiarą siebie samego. Tą drogą szedł w Europie Sokrates, nauczyciel obyczajów ludzkich, tą Chrystus w Azji, bohater prawdy, prawodawca i Zbawiciel całego świata.

Uległ człowiek pod obłudą i zemstą zabobonu greckiego, ale filozofia stała się nauką wszystkich oświeconych narodów. Umarł na krzyżu Zbawiciel ludzi, lecz Ewangelia Jego stała się nauką wszystkich narodów, regułą obyczajów, wzorem praw, ale krzyż Jego zdobi dotąd korony i ołtarze. Takie są nagrody prawodawców prawdy, tymi drogami przechodzi ona do serc ludzkich, nie masz gwałtu, nie masz przebiegłości w rozumie, która by się jej na zawsze oprzeć zdołała. Ten atoli, który się podobnej nagrody lęka, ten, który drogą obłudy lub oszukania chciałby ją ludziom podać, i ten, który by drogą przymusu i przelewem krwi chciał ją w serca ludzkie wrażyć, nie jest jej godnym. Bo ktokolwiek człowieka nie chce mieć tym, czym go natura mieć chciała, ten nie jest wart być ani prawodawcą, ani nauczycielem ludzi.

Mężowie wybrani!

Oto jest wzór dla Was, oto jest droga, którą do nieśmiertelności imiona Wasze odniesione być mają; macież w sobie tyle męstwa? Czujecież w sobie tyle odwagi, abyście być mogli godnymi podać prawdę Narodowi polskiemu? Nie oglądajcie się na współczesnych; nie ten to zepsuty wiek ma błogosławić imiona Wasze.

Wy, owszem, macie wydać walkę uprzedzeniu i obłudzie, Wy macie przywrócić sprawiedliwość, Wy to powszechne *chaos* urządzić, a zatem Wy winniście zupełnie przygotować się przeciw potwarzy, nienawiści i zemście, które interes prywatny, zepsucie serc ludzkich, znarowiona zuchwałość przeciw Wam wywierają zechce. Nie lękajcie się bynajmniej, że prawa Wasze wzgardzone lub odrzucone zostaną. Prawda mieć będzie swych zwolenników, rozejdą się oni po całym narodzie, zanoszą ją pod strzechę uciśnionego i wzgardzonego człowieka, czas dokaże reszty. Do Was należy nie odstępować prawdy ani myśleć o tym, jakimi drogami to święte bóstwo panować zacznie nad całą narodu powszechnością.





Ufam przeto, że w przepisie praw Waszych nie będzie miała miejsca ani chytra obłuda, ani podła bojaźń, ani tym bardziej niesprawiedliwość na prywatne korzyści względna. Człowiek i jego bezpieczeństwo, obywatel i jego szczęśliwość, Ojczyzna i jej całość będą jedynym prawidłem robót waszych.

Ale roztropność, najszlachetniejszy rozumu ludzkiego przymiot, skutek obszernej wiadomości i długiego doświadczenia, zastanawiać Was podobno będzie nad tym, iż jeszcze nie przyszła pora, ażeby w całej zupełności odkryć można prawdę Narodowi polskiemu. Lecz też sama roztropność nigdy tak rozpacznych myśli przypuszczać nie pozwala, jej wysługa w prawodawstwie potrzebna jest tylko do wynalezienia sposobu, jak ma być prawda ludziom podana, nie zaś do tego, aby ją przed nimi do czasu taić lub przez wzgląd na uprzedzenia łamać prawa sprawiedliwości i ludzkości.

Nie masz czasu ani względu na czas, w którym by się godziło praw człowieka gwałcić lub zgwałconych nie powrócić. Nie może się nazwać ten naród swobodnym, gdzie człowiek jest nieszczęśliwym, nie może być ten kraj wolnym, gdzie człowiek jest niewolnikiem. Żadne więc prawodawstwo nie powinno przemilczać praw człowieka, żadna społeczność nie może robić ofiary z ludzi dla ludzi. Takowa roztropność albowy się nazywała niesprawiedliwością, albo bojaźnią. Mówić albowiem, że lud nieoświecony nie może mieć w całości praw sobie wróconych, jest mówić przeciw regułom roztropności i słuszności, bo nie masz żadnego przypadku, wyjąwszy niedołężność lat i zmysłów, w których by człowiek mógł utracać prawa swoje. Małoletni nawet i szalony jest pod opieką dobroczynności ludzkiej, a sam tylko zbrodzień może być niewolnikiem społeczeństwa. Los, który człowiekowi opinia zdarza, jest dziełem przypadku, czucie serca jest skutkiem praw jego przyrodzonych. Ktokolwiek na nieoświeconego człowieka jarzmo niewoli wkładać usiłuje, niech się wróci do serca swego, niech pomyśli, że gdyby przypadek jego samego w liczbie pospólstwa umieścił, pozwoiłżeby na odjęcie praw sobie przyrodzonych, na odjęcie bezpieczeństwa swej osoby i swego majątku? Alboż możemy mówić, że stan szlachecki, któremu nie tylko wolność, ale nawet i równość w rządzie prawa polskie zabezpieczyły, jest powszechnie oświecony? Cóż są te świetne imiona, których potomstwo na zagonie nieużytecznej ziemi lub na czynszu u





majątnych pożywienia szukać musi? Nędza ich jest świadectwem nieoświecenia, a wolność wpływania w rząd kraju jest i była zawsze igrzyskiem przewodzącego możnowładztwa. Taka więc roztropność, która praw ludzkich człowiekowi wrócić nie chce dlatego, iż nie jest oświeconym, byłaby równie srogą i niesprawiedliwą jak owa, która by wydzieriała ubogiemu szlachcicowi swobodę obywatelską dla tych samych przyczyn.

Nie sama, prawda, Polska tej dopuszcza się niesprawiedliwości. Państwo moskiewskie, Czechy, niektóre prowincje francuskie i hiszpańskie zachowały jeszcze względem pospółstwa równą gwałtowność. Wyspy francuskie, osady holenderskie i angielskie obchodzą się w sroższy nierównie sposób z Murzynami, tymi to nieszczęśliwymi dwóch części świata obywatelami, w których łzach skropione produkta służą wykwinłym Europejczykom za przysmak i wygodę. Lecz możnaż niesprawiedliwością innych krajów i zadawnionym uprzedzeniem usprawiedliwiać gwałt prawu natury? Możnaż przytłumiać zgryzotę sumnienia w tak widocznej niesprawiedliwości wyrządzonej naturze ludzkiej? Nie dośćże dla nędzy pospółstwa, iż są wystawieni na chciwość panów i srogość bezprawia? Trzebaż jeszcze, aby byli igrzyskiem *sofizmatów* i ofiarą niesprawiedliwości? Nie mogę pojąć, jak p. Linguet ważył się pod kwestią poddawać tak wielką materią i utrzymywać niewolą legalną pospółstwa, równając ludzi z zakupionymi bydłętami, których dobry byt całą właściciela posiada troskliwość. Filozofowie! Wy, którzy prześladowacie fanatyzm, którzy piszecie naprzeciw wielorakim srogościom od fałszywego lub przemijającego wyrządzonym zapału, czemuż tak mało piszecie naprzeciw niewoli legalnej równych Wam ludzi? Czemu naprzeciw tak wielkiej niesprawiedliwości, jaką człowiek człowiekowi za pomocą prawa wyrządza, nie powstajecie? Cóż to jest poddany czyjejkolwiek włości? Jak go uważać należy w porządku przyrodzenia, względem którego równymi wszystkich mieć chciała Opatrzność; czy biały, czy czarny niewolnik, czy pod przemocą niesprawiedliwego prawa, czy pod łańcuchami jęczy, człowiek w niczym od nas się nie różni. Czy w Europie, czy w której innej części świata, równym jest obywatelem ziemi i śmiało do każdego z owemi u Terencyjusza odezwać się może słowy: *Homo sum, humani nihil a me alienum puto.*





Ty, który mnie swym pragniesz mieć niewolnikiem, spojrzij na mnie i na siebie, przypatrz się, jeżeli mnie w czymkolwiek natura różnym od Ciebie mieć chciała! *Homo sum*. Ty, który obstajesz za wolnością, weź na uwagę Twoje i moje czucie, bierz miarę z siebie samego i zawstydz się sam w gruncie serca, że w tej ziemi, pod tym rządem, pod którym wolność dla siebie ubezpieczasz, mnie niewolnikiem mieć pragniesz! *Humani nihil a me alienum puto*. Jeżeli praca, która mnie bliżej z ziemią związała, jeżeli nędzne wyżywienie moje zbytkom i świetności Twojej dostarczało, winienesz mi za to wdzięczność i sprawiedliwość; a jeżeli mi niewolą odpłacasz, nie ja, lecz Ty nie jesteś człowiekiem. Jesteś poczwarą natury ludzkiej, przytłumiłeś w sobie głos rozumu i czucia, a wydarłszy wolność równemu sobie jestestwu, będziesz albo Twych własnych pasji, albo tyrana niewolnikiem.

Nędza ludzi rośnie w stosunku do ich niewoli. Rzeczpospolita nie cierpi panowania szczególnego ludzi, w monarchii jest tylko jeden panujący, lecz w arystokracji feudalnej każdy prawie chłop ma osobnego despotę. Jakiegoż u nas pragniemy rządu? Chcemyż prawdziwej rzeczpospolitej czy możnowładztwa? Chcemyż Polskę wrócić wolność czy tylko niektórym familiom, nad resztą niewolników panującym?

Uczyńmy, co chcemy; sama natura pomści się nas tak widocznej niesprawiedliwości, pospółstwo będzie naówczas, jak jest dotąd, rzeczą dziedziców, lecz szlachta będzie niezawodnie pospółstwem, a te same sofizmata, których na przeciw własnemu sercu używamy dzisiaj dla przytłumienia głosu prawdy, służyć będą chciwym sąsiadom do uczynienia nas niewolnikami. Rzekną oni: „Polacy są narodem barbarzyńskim, nie umieją się między sobą zgodzić, nie umieją być prawu posłuszni, nie umieją dla siebie ustanowić pewnej konstytucji rządu, pragną wolności, a nie znają się na niej, są despotami nad pospółstwem, a nie chcą nad sobą żadnego znośić panowania.

Pijaństwo, przekupstwo, podłość, zemsta, lekkomyślność rządzi ich obradami, a zatem niewarci są tej wolności, którą posiadają. Dali już z siebie dowód, że w oderwanych prowincjach umieją być niewolnikami, należy więc uczynić ich takimi, jakimi być mogą, bo ta ziemia miliony niewolników w sobie żywi, a mała tylko garstka nierządzą utrzymuje się arystokracją. Byłżeby taki monarcha albo jego minister sprawiedliwy, który by nam tak złośliwe i pełne pogardy czynił zarzuty?





Nie dojąłżeby do żywego każdego z nas czuciu? Któż by zniósł tak poniżającą hańbę? A przecież niesprawiedliwość w ten sposób Narodowi polskiemu wyrządzona w niczym by się nie różniła od tej, którą my równym wyrządzamy ludziom.

Człowiek wolny zaostrza w sobie dowcip [inteligencję], krząta się z ochotą około swych potrzeb; niewola odbiera mu dar pojmowania, myślenia o sobie i o innych. Kiedy Jowisz, mówi Homer, przypuszcza na człowieka niewolę, odejmuje mu natychmiast połowę rozumu; i w samej rzeczy, tępość i niedołężność przydatniejsza jest nierównie do znoszenia nędzy. Niebo użycza jej niewolnikowi, jako potrzebnego w takim stanie daru. Jakże przyganiać chcemy pospólstwu poddanemu, kiedy te wszystkie zarzuty są naturalnym, że tak powiem, skutkiem ich nędzy i niewoli?

Alboż z nimi porównać nie możemy bytu i zdatności ludzi wolnych, których pomimo konstytucji rządowej w wielu znajdujemy prowincjach? Alboż porównać ich nie możemy z nami samymi? **Ludzie są tak jak i my, będą tym, czym jesteśmy, jeżeli będą wolnymi.**

Obywatel genewski [Jan Jakub Rousseau], pisząc o stopniach przyprowadzenia do wolności pospólstwa naszego, uwiódł się uprzedzeniem, które w umysł jego wraziły przekłady Wielhorskiego, kuchmistrza litewskiego. Wystawiał on sobie w pospólstwie naszym barbarzyńców, tak jak nam go wystawiają komisarze lub dzierżawcy. Lecz jakież stopnie konwencja przypuścić może tam, gdzie ich natura, gdzie prawo Boże nie przypuszcza?

Człowiek, który się nie dopuścił przestępstwa, nie może być na moment niewolnikiem. Należy ludziom oddać wprzód, co mają wspólnego z nami, a dopiero wolno nam będzie przystępować do układu rządu i do warunków społeczności. Ledwie pojąć można, skąd człowiek, który się co moment skarży na swoją niedołężność, z tak wielką łatwością źle używa mocy przemagającej nad innymi.

Lecz jeżeli trudna jest do pojęcia ta niesprawiedliwość między człowiekiem a człowiekiem, trudniejsza jest nierównie, gdy ją dostrzegamy w prawodawstwie społeczności wolnej.





Nie bierzmy miary z nas samych, którzy prawie powszechnie wolności naszej na złe używamy. Nie ten to święty nieba dar własny stworzeniu rozumnemu przyczyną jest nieszczęśliwości powszechnej. Myśleć albowiem, że wolność jest nieszczęściem człowieka, jest to grzeszyć przeciw naturze i Opatrznej Ręce, która go wolnym mieć chciała. Zła konstytucja rządu sprawiła, iż stawszy się niewolnikami anarchii i nieładu, oddaliśmy się od szczęśliwości narodom wolnym przyzwoitej. Nie masz narodu, który by nie był pokoleniem jakiej pierwiastkowej familii ; nie masz rządu, który by nie był dziełem jednego prawodawcy. Kto pierwszy utworzył postać złego rządu w krajach polskich, ten był przyczyną ciągłego nieszczęścia i nieładu. Kto chce wrócić temu Narodowi szczęśliwość, powinien mu przepisać doskonałą konstytucję wolnego rządu.

Widzimy to oczywiście, że w krajach naszych nie mogło się długo utrzymać absolutne panowanie. Monarchowie polscy nie byli ani tyranami, ani gwałtownymi despotami. Każdy z królów pomnażał swobód dla narodu, prawa cywilne pełne są umiarkowania i łagodne w sankcjach.

Winowajca idzie dobrowolnie do wieży i tam bez straży odsiada naznaczone sobie więzienie. Lecz na nieszczęście, lubośmy mieli najlepszych królów, nie mieliśmy dotąd dobrego prawodawcy, który by wszystkich ludzi zrobił uczestnikami wolności i jej obrońcami. **Dlatego też straty państw naszych nigdy odzyskane być nie mogły, bo miliony utraconych obywateli składały się z niewolników, którzy w odmianie panowania nie znaleźli odmiany losów swoich.**

Któż by temu wierzył, że państwa tak obszerne, jak np. Galicja, Lodomeria z księstwem Zatorza i Oświęcima, jak cała Biała Ruś, jak Prusy Zachodnie bez wystrzelenia broni, bez zdobycia pałaza pójdą pod panowanie obce, kiedy Holandia, kraj lichy i mały, przeszło czterdzieści lat o wolność i swobody swoje mocnym opierała się uzurpatorom. Naród Batawów był zawsze narodem wolnym, a w Polsce jest tylko wolnym szlachcic. Najmniejszy despota silniejszym jest przeciwko takiemu narodowi, bo w nim tyle tylko liczyć można ludzi wolnych, ile jest szlachty; szlachty zaś, we wszystkich Rzeczypospolitej państwach, rachując bogatego i ubogiego, nie masz sto tysięcy.





Cóż to jest za naród, w którym dorachować się nie można sto tysięcy rodzin mających prawdziwy interes w konstytucji rządowej? Reszta ludzi są to niewolnicy, których Ojczyzna nasza przez żaden sposób obchodzić nie może, względem których wszelki inny rząd jest zupełnie obojętny. Niech się nad tym zastanowi każdy, komu jest miła wolność, niech zadrży nad losem swoim ten, kogo nie porusza los nędznego spolsztwa, a jeżeli mu przyjemna jest swoboda i wolność Narodu, niech się śpieszy jak najrychlej przyczynić jej rąk do obrony, niech ją wraża do serc najuboższych ludzi, niech ją zrobi interesem powszechnym dla wszystkich. Niewolnik nie da jej wsparcia, uciśniony i wzgardzony człowiek wszelki rząd zarówno przyjmie, nędza zatłumi w sercu jego głos czucia, a niedostatek przynagli do tego, aby za kawałek chleba, który potem i łzami skrapiać musi, z ochotą oddał kark swój w jarzmo niewoli i grzbiet pod smaganie, dopuszczając zaślepionej zuchwałości, aby się nad jego znęcała potrzebą.

Płci piękna i wy matki wolnych Polaków, które się poruszacie do łez, spoglądając na nieszczęśliwe w tragediach widoki! Oto jest najrzewliwszy obraz, wartający czucia Waszego! Nędza uciśnionego ludu stawia się przed Waszymi oczyma; ratujcie ją, nakłońcie do litości i sprawiedliwości serca prawodawców, niech jak najrychlej zmażą tę wstydliwą hańbę w prawach naszych, niech przyczynią jak najprędzej obywateli, a tym samym i obrońców tej nieszczęśliwej Ojczyźnie. Niech przez oddanie sprawiedliwości uciśnionemu ludowi prześlągroźne nad nami Niebo.

Lecz nie lepiejże wprzód oświecić spolsztwo, aby go przysposobić roztropnie do przyjęcia świętego wolności daru? Nie lepiej, odpowiadam. Owszem, byłby to najsroższy prawodawca, który by oczekiwał oświecenia ludu dla powrócenia mu wolności. Nie masz nic straszniejszego w naturze ludzkiej jak oświecony niewolnik; czuje on wtenczas cały ciężar niesprawiedliwości, który go uciska, a nie myśląc o niczym więcej, jako o przywróceniu sobie praw przyrodzonych, obraca do tego cały rozum, aby się mógł zemścić na tym, który dziedzictwo jego dotąd niesprawiedliwie posiadał, zapala swe serce, aby się zdobyć mogło na najsroższe sposoby zemsty.

Niechaj nikogo nie zadziwia okrucieństwo ludu, o którym albo się nam czytać, albo słyszeć zdarzyło, bo płód, którego ojcem jest ucisk, a matką niewola, musi





przechodzić jadem i srogością wszystko to, cokolwiek na umyśle wystawić sobie możemy drapieżnego i zabijającego. Śpieszmyż się wrócić ludziom, co im natura ubezpieczyła. Oświeceni sami sobie odbiorą, a nie oświeceni będą narzędziem obłudnika i despoty do wydarcia swobód naszych. Im mniej zaradzić temu w dzisiejszej rewolucji zechcemy, tym pewniejszymi być możemy, że albo my, albo nasze potomstwo stanie się ofiarą rozpacz i zemsty ludu. Niech każdy rozważy postać Narodu polskiego za Mieczysława II, za Jana Kazimierza, za dni naszych; srogość miecza przytłumi tylko wkorzoną w pospólstwo niechęć, lecz jej nigdy ugasić nie zdoła.

Im skromniejszy, im w głębszym milczeniu westchnienia swoje podnosi ku Niebu niewolnik, tym okrutniejsze gnieździ w swym sercu czucia, aby przy zdarzonej porze wywarł całą swą srogość na nieprawego swej wolności uzurpatora. Alboż nie wiemy, co się stało we Francji? Ogień ten rozpała się już po tej stronie Renu, gazety roznoszą go po całej Europie, a zapal jego tam jest najpewniejszy, gdzie niewola dostarczać mu będzie obfitej materii.

Nie ludźmy się wzrastającą siłą wojska naszego. Któż na tym zyskał, że rolników do szczętu wytepił, co warta nasza ziemia bez pracowitej ich ręki, co znaczyć będą nasze bogactwa przy wytepionej ludności? Gdyby ojcowie nasi poddali się byli wyrokom prawdy, gdyby traktat hadziacki i prawa ludzi w całości zachowane zostały, Ukraina po obie strony Dniepru byłaby dotąd własnością Rzeczypospolitej, a religia dyzunitów byłaby narzędziem przysposobienia innych słowiańskich narodów pod słodkie wolności panowanie.

Ale nie na tym dosyć: roztropność woła na nas, abyśmy ubezpieczywszy ludzi, upewnili prawa wszystkich właścicieli ziemi. Dziwujemy się nędzy miast naszych, nie mamy żadnego, które by kwitnym stanem zrównać się mogło z obcymi. Czemuz? Bo właściciel ziemi miejskiej nic nie znaczy w rządzie naszym, tak jak rolnik w prawach człowieka. Trzeba więc, żebyśmy raz na tę niezawodną przystali prawdę, iż chcąc przeciąć drogę uzurpatorowi do jedynowładztwa, nie ma na to innego sposobu, tylko abyśmy we wszystkich klasach ludzkich przecięli potrzebę łączenia się z uzurpatorem. Cóż będzie mógł naówczas zuchwały Sylla lub chciwy despotyzmu król, gdy znajdzie cały Naród polski obdarzony swobodą? Lud wolny





nie wyciągnie do niego rąk po swoje prawa. Mieszczanin będąc współrządcą i współprawodawcą nie tylko wzgardzi, ale nawet ścigać zechce tego, który by mu swobody jego odbierać usiłował. Ojczyzna będzie wtenczas powszechną wszystkich matką. Milijony rąk swobodnych bronić jej zawsze gotowe, składać będą krocie milionów na jej potrzeby, a szlachcic, wyniesiony nad inne stany, uczuje dopiero prawdziwą swą wielkość nie tylko dlatego, że ona jest zakładem cnoty poprzedników jego, ale że jest składem sprawiedliwości, którą on ludziom Narodu polskiego, którą stanom Rzeczypospolitej oddał.

Gdyby litościwa Opatrzność pozwoliła wiekowi naszemu tak szlachetnych rozumu korzyści, Naród nasz przewyższyłby sprawiedliwością wszystkie inne, które kiedykolwiek na tym okręgu ziemi zostawały. Szlachcic polski wziął wolność z rąk królów bez przelania krwi i morderstw ludzkich, szlachcic oddałby ją człowiekowi bez żadnego wzburzenia i okropnych rewolucji. Szlachcic stał się prawodawcą za dobrowolnym zezwoleniem monarchów polskich, szlachcic podzieliłby się tą władzą ze stanem miejskim przez miłość swej Ojczyzny, przez chęć ocalenia tej ziemi. Cóż może być wspanialszego, jak prawy związek ludzi wolnych przez konstytucją rządu na ocalenie i swych swobód, i swoich granic?

Nie rozumiemy, że mówiąc za wpływaniem miast do rządu i prawodawstwa, mówi się o *rzeczy nowej*, o *rzeczy obcej*, o *rzeczy z dawnym rządem królestwa polskiego niezgodnej*. Najmniej znającemu prawa nasze stanie natychmiast przed oczyma rząd szczególny miast polskich zupełnie wolny, rząd w niczym stanowi szlacheckiemu niepodległy. Kto ma swój osobny sąd, kto tak do sądu jako i do rządu wybiera z pomiędzy siebie osoby, ten nie tylko formuje oddzielny od reszty ludzi stan, ale nadto w takowym stanie jest zupełnie wolny. Z tej strony wszystkie miasta polskie prawie są więcej wolne, niż może być którykolwiek powiat lub ziemia. Bo mieszczanie mają swoje obrady i sądy składane przez dobrowolny wybór, mają swoje *plebiscila*, mają nawet prawo miecza i w niczym co do rządu szczególnego nie dependują od stanu szlacheckiego. W czymże je późniejsze skrzywdziły prawa? Oto w tym, co od samego początku źle było ustanowione. Póki królowie dziedzice nakazywali zjazdy, posłowie, czyli reprezentanci miast, mogli się łatwiej przy swych prerogatywach utrzymać; lecz jak tylko dziedzictwo państw Rzeczypospolitej z rąk królów w ręce obywateli przeszło, a stan szlachecki nad wszystkie inne wygórował





stany, osiadłszy na samym tronie Piastów i Jagiełłów, umiał często bardzo pogodzić pychę z nędzą i podłością, lecz nie umiał znieść mieszczanina zasiadającego z sobą obok na obradach publicznych. Gdyby więc od początku ustanowienia Rzeczypospolitej były dla tych dwóch stanów oddzielne izby, nigdy by ani miasta, ani ich prerogatywy do upadku nie przyszły. Szlachcic polski z tą samą obojętnością spoglądałby na izbę miejską, z jaką dziś spogląda na sądy grodzkie i ziemskie i na magistrat najmniejszego wolnego miasteczka; z taką spokojnością widziałby obieranych posłów z miast do izby miejskiej, z jaką dziś spogląda na elekcję podkomorzego którejkolwiek ziemi i na elekcję prezydenta lub burmistrza któregośkolwiek miasteczka. Że miasta nasze miały swoją część w obradach i wyrokach najwyższej władzy, tego im nikt zaprzeczyć nie może, ktokolwiek zna historię dziejów narodu i zbiór praw naszych. Że wpływanie miast do rządu najwyższego w kraju przykładało się do ich szczęścia i powszechnego dobra, to łatwo każdy pojąć zdoła, kto potrafi uczynić różnicę między dawnym a terażniejszym stanem miast naszych. I w samej rzeczy, nigdy by kraj nasz na tyle nieszczęśliwości wystawionym nie był lub przynajmniej nigdy by tak sromotnie nie upadł, gdybyśmy byli nie zmniejszyli liczby ludzi, interesowanych do konstytucji rządowej; nigdy byśmy zaś byli nie zmniejszili, gdyby nas początkowe prawa uchroniły od emulacji w stanach. Ambicja chciała tylko dla siebie dystynkcji, lecz myśleć nie mogła, żeby chciała nieszczęścia Ojczyzny. Gdyby był mieszczanin w osobnej izbie o losie spólnym zaradzał, nie mielibyśmy późniejszych konstytucji krzywdzących prawa stanu miejskiego i dobro narodu. I toć to jest, co na wspomnienie Zamoyskiego żal obudza, który przyłożywszy się zupełnie do ustanowienia dzisiejszej rządu formy, cały majestat jego przelał w stan szlachecki i przez wygórowane możnowładztwo przytępił do reszty ducha wolności w inszych stanach. Szlachcic od owego czasu sam jeden stał się prawodawcą, posiadał dożywotnim prawem królewskie włości. Najpiękniejsze części Polski, jakie są miasta królewskie przez lud wolny osiadłe, stały się obrzydliwą pustką, a starosta podług późniejszych praw zrobił się ich sędzią i zdziercą. Przyszło do tego na koniec, że co królowie dziedzice z największym kosztem dla wygody i ozdoby kraju w miastach zaprowadzili, tak z strony ludności, manufaktur i fabryk, jako też z strony zamków, murów i fortec, to wszystko starostowie rozproszyli, spustoszyli, zniszczyli tak dalece, że gdyby nam jedynie szło o dźwignienie tych szanownych pustek, wcale by nie było około czego zaradzać, te albowiem łakomstwo od dawna zniszczyło, czas w





wielu miejscach z ziemią zrównał i ślady nawet zatarł. Lecz gdy nam idzie o ocalenie swobód krajowych, o uratowanie Ojczyzny, która ma być składem wolności ludzkiej, istotną jest każdego czulego potrzebą, aby jak największą pomnażał liczbę osób interesowanych do utrzymania konstytucji rządowej.

Niech nas w tej mierze próżna zazdrość ani fałszywe uprzedzenie nie łudzi. Wolność jest to przymiot wrodzony każdemu człowiekowi, jest to święty ogień, który bardzo prędko daje się uczuć w sercach ludzkich i potrafi zapalić je do najtrudniejszych dla Ojczyzny przedsięwzięć. Przypomnijmy sobie, czego Gustaw Waza dokazał w Szwecji, czego dokazało pospólstwo w Rzeczypospolitej Genueńskiej, wtenczas, gdy upodlone możnowładztwo gotowało się przyjąć kajdany niewoli. Doświadczy tego i Naród polski, doświadczy stan rycerski ile zdoła wzmocnić upadające rządu wolnego siły, jeżeli jak najrychlej starać się będzie o przyłączenie do obrad i rządu ogólnego obywatelów miejskiego stanu.

Obumarła prawie wolność, uwikłana w nieładzie i anarchii, nabierze natychmiast świetnego lustru, właśnie jak dogorywająca lampa, do której nowego przydadzą oleju. Kto by mi to dał, ażeby każdy nieuprzedzonym umysłem chciał rozebrać tak wielkie pożytki z przyłączenia do rządu krajowego rzeczzonego stanu. Jakaż by radość nie opanowała natychmiast serca tych obywatelów, jaka wdzięczność nie łączyłaby ich najściślej z nami, jaka czystość nie zepsutych serc i pierwszy raz wolności poświęconych nie prostowałaby interesów całej powszechności! Jak wiele gorliwości, jak wiele dałoby się widzieć heroizmów!

Cnotliwe przedsięwzięcia, gorliwie i śmiało popierane, przerażyłyby natychmiast bojaźnią złych i zepsutych. Zgoła nowy lud dałby nową Rzeczypospolitą siłę, a my przez sprawiedliwe prawodawstwa wyroki zasłużylibyśmy na powszechne całej Europy uwielbienie, rzucilibyśmy postrach na nieprawych wolności naszej ciemnych, zachęcilibyśmy z odległych krajów przyjaciół wolności, którzy nie wiedząc, gdzie się przed uciskiem schronić, idą za morze do ziemi Franklina i Waszyngtona. Każdy starałby się Polskę mieć swoją Ojczyznę, bogaty i ubogi przeniósłby się do państw naszych, jeden, aby swobodnie używał własnego majątku, drugi, aby wolne ręce z radością do pracy i uczciwych obrócił zarobków.





Polacy!

Ośmielcie się, aby raz być Narodem prawdziwie wolnym. Rząd dzisiejszy jest przyczyną, iż nas postronni do obcej przyrównali hordy, która gwałtownym napływem dawnych podbiła sobie mieszkańców. Czymże się w samej rzeczy różnimy od Saracenów, Grecję i brzegi Afryki posiadających? Naród Mahometa nie jest to naród tych krajów, nad którymi panuje, bo tam mała tylko liczba Turków podzieliła między siebie dawną Grecję, i ta jedynie między nimi a nami zachodzi różnica, że u nich jeden despota muzułmanowi co i Grekowi rozkazuje, u nas zaś sto tysięcy szlacheckich familii składa naród arystokratyczno-feudalny, resztę milionów ludzi za obcych mając niewolników. Jeżeli zaś chcemy, abyśmy byli jednym Narodem, potrzeba koniecznie, żebyśmy byli wszyscy zupełnie wolnymi pod panowaniem praw dobrych, dla całego ludu jednych.

Nie będę się rozszerzał nad wyliczaniem pożytków, które za przyjęciem stanu miejskiego do rządu spływać niezawodnie muszą na całą narodową powszechność. Kto wie, co to jest ułatwienie konsumpcji wewnętrznej, ktokolwiek pojmuje, co to jest konkurencja w handlu i na czym ona zależy, ten łatwo sam siebie przekona, iż kwitnące miasta wnosić będą nierównie większe bogactwa w ręce dziedziców, a najuboższa wieś wyrówna naówczas intracie licznych włości. Miasta utrzymują się wolnością, lecz stan miejski utrzymać się nie może inaczej, tylko własnymi prawami, tylko najwyższym ich dozorem. Alboż nie doświadczyliśmy, jak próżne były dotąd usiłowania wielu, którzy na dźwignienie miast miliony łożyli? Jedna rewolucja, jeden zuchwały lub niespokojny sąsiad, jedna odmiana dziedzica obaliła to, co zawiedziona troskliwość przez kilkadziesiąt lat kosztownie utrzymywała. Nie masz u nas żadnych opisów w prawie, które by świątobliwie mieszczanom lub rolnikom właściciel był obowiązany dotrzymać, nie masz władzy dozorczej, która by przestrzegała sprawiedliwości między nadającym a przyjmującym, a zatem nie masz nic stałego, cokolwiek by zabezpieczać mogło przemysłnego człowieka od kaprysu lub chciwości właściciela ziemi. Polska nasza ma w sobie naturalne przychęcienia obcych ludzi, zasadzone na bogactwach tych, które jej powierzchnia wydaje, i tych, które we wnętrzościach swoich ukrywa; lecz każda rewolucja nabawia strachem i rozprasza przemysłnego cudzoziemca, któremu cnotliwy dziedzic nie jest w stanie dać protekcji, o którego władza rządowa nie dba, którego na koniec niesprawiedliwy sąsiad jak swoją zabiera własność.





Lecz na cóż obszerne wyliczać pożytki z prawa, które by oddało sprawiedliwość miastom i stanowi miejskiemu, na co przekładać szkody, które ciągle znosić musimy z przyczyny niesprawiedliwości stanowi miejskiemu wyrządzanej? Obejrzyjmy się na przykład kwitnących narodów, obejrzyjmy się na naszą własną potrzebę, a dosyć jest, abyśmy się przekonali, że się potąd nie pozbędziemy pustek, że handel nasz będzie póty igrzyskiem obcej chciwości, póki miasta nasze nie będą same doglądać praw swoich, póki mieszczenie nie będą stanem Rzeczypospolitej.

Ostrożna jednak roztropność zarzuci jeszcze: można by chętnie przypuścić stan miejski do rządu i władzy prawodawczej, gdyby stan szlachecki chciał obrać do tronu jedną rodzinę, nie jednego człowieka; lecz przy wolnej elekcji królów przybyłoby stąd więcej zamieszania i więcej niezgody, że zaś na przyznanie sukcesji jednej rodzinie obce mocarstwa nigdy nie pozwolą, więc niebezpieczna jest rzecz myśleć o przyczynieniu ludzi, wpływających do prawodawstwa i do dozoru najwyższej egzekucji. Tak mówić może Polak upodlony, Polak usiłujący wrócić się do dawnych więzów, lecz nie ten, który był śmiałym zrzucić je z siebie, który obalił dawny nieład, który chce być wolnym i niepodległym.

Naród, rozległością wyrównywający Francji, ludnością przewyższający Wielką Brytanię, który tak długo był igrzyskiem obcej mocy i własnego nieładu, nie powinien nigdy przypuszczać niepodobieństwa tam, gdzie idzie o jego całość, o jego niepodległość. Na cóżeśmy ustanowili sto tysięcy wojska? Dlaczego majątki nasze obciążamy dobrowolnym podatkiem, jeżeli nas podła bojaźń przestrasza, gdy sobie doskonałą konstytucję pisać mamy? Rewolucja dzisiejsza przywiodła nas do tego stanu, że albo się musimy poddać doskonałemu rządowi, albo do szczętu zginąć.

Nierząd, przewaga stanów nad stanami, częste *interregna*, możnowładztwo idące w zapasy albo z sobą, albo z tronem, przy liczbie sto tysięcy wojska, straszniejsze jest nierównie, niż było dotąd. Każdy rokosz wystawi na swoim czele zbrojnego Syllę lub Marjusza, każde *interregnum* zagrozi nam jedynowładztwem albo je natychmiast skuteczni. I tak, czyli przypuścimy miasta do naszego rządu lub nie, muszą one być instrumentem zuchwałości zbrojnego buntownika lub narzędziem upadku wolności naszej, nastrojonym przez tego, który nam jedynowładnie panować zechce.





Gdybyśmy nawet do tego zuchwałości i nierozwagi przyszli stopnia, żebyśmy nie chcieli mieć nad sobą króla, ta by tylko była różnica między częstym bezkrólewem a rządem bez króla ciągłym, iżbyśmy jeszcze prędzej zgubę naszą przyśpieszyli. Niech sobie wystawi na umyśle, kto kocha imię Polski, wszystkie te nieszczęśliwe wypadki, co je znarowione możnowładztwo na kraj nasz narzuca. Któż u nas podnosi rokosze? Kto jest tego lub owego dworu podłym klientem, jeżeli nie możnowładcy nasi? A kiedy ci pod panowaniem króla robią igrzysko z losu całego kraju, kiedy całość i spokojność jego poświęcają swej ambicji, czegoż by nie dokazywali wtenczas, gdyby nic wyższego, nic okazalszego nad siebie nie widzieli? Kraj ten musiałby się stać albo łupem obcych mocarstw, albo łupem wygórowanych w majątki i kredyt, a szlachcic, który mniema, iż za swymi obstawą prerogatywami, byłby lub mocnej siły, lub obcego panowania niewolnikiem.

Gdyby Bataw tak myślał, jak my dzisiaj, gdyby Genuieńczyk z Nieba danej nie chwycił się rozpaczy, byłaby w Europie Holenderska i Genuńska Rzeczpospolita? Gdyby Gustaw Waza w Szwecji, księżę bragancki w Portugalii oglądał się na obce mocarstwa, byłyby te dwa narody osobne i niepodległe?

Polacy!

Nie bierzcie powtórnie na ręce Wasze tych kajdan, któreście tak wspaniale zrzucili. Od was samych zależy ocalić tę ziemię z krwią poprzedników Waszych zmieszaną albo ją oddać na łup cudzej chciwości. Od Was zależy przepisać sobie konstytucję wolną, ten sąsiad byłby największym nieprzyjacielem, jego rady zasłużyłyby na szlachetną waszą rozpacz, który by Wam odradził jawnie lub skrycie ustanowienie rządu dobrego i jeżeli sąsiedzi Wasi odradzać Wam będą przypuszczenie mieszczan do rządu, jeżeli sukcesji tronu nie zechcą dopuszczać, skutkiem jest, iż te prawa są najlepsze, iż nas postawić mogą na stopniu prawdziwego znaczenia i niepodległości.

Pókiż mamy się oglądać na rady obce? Nie dosyćże, iż nam sprawiedliwy a wspaniały sąsiad dopomógł zrzucić z siebie jarzmo ohydy, dał w ręce broń, pochwalił ustanowienie licznego wojska? Będziemyż zawsze niedołącznym ludem, niezdolnym przepisać sobie rządu i praw przyzwoitych? Śmiały i rozpaczny Bataw wolał broczyć w krwi swojej przez lat pięćdziesiąt, jak być niewolnikiem, nie oglądał





się na cudze posiłki, nie kalkulował skrzętnie cudzych związków. Rzekł raz: „*czy dla siebie, czy dla mych potomków ocalę tę wolną ziemię, a jeżeli padnę ofiarą cudzej siły, syn mój, szukając zemsty z krwi ojca, wydrze ją niesprawiedliwemu uzurpatorowi; wolę być sam ofiarą śmierci, jak uczynić ofiarą niewoli me własne potomstwo*”. Rzekł raz, dotrzymał sobie, co wymówił, a ziemia jego stała się siedliskiem ludzi wolnych.

Niechaj Polak tę przed Bogiem i Ojczyzną wykona przysięgę, iż nie chce, aby ziemia jego była siedliskiem niewolniczego ludu, a będzie miał natychmiast miliony obrońców swobody, człowiekowi przyzwoitej. Niech się nie lęka tyrana, a tyran lękać się go będzie, niech ufa sile, którą postanowił, a sąsiad konstytucję jego szanować musi, niech nie odwłóczy przez próżne a zawsze podłe bojaźni pobudki przepisać dla całego ludu rozsądną rządu formę, a zbliży szczęście wszystkich i własnej Ojczyzny.

Lecz rzecze znowu kto: król pruski barwi tylko i ludzi podchlebnymi widokami, jednak do tego dąży, aby kiedyś z niedołężności naszej korzystał, aby przy zgodzie z naszymi sąsiadami mógł nas tym sprawiedliwiej za łatwowierność ukarać. Zarzut ten nie zgadza się i z charakteru dzisiejszego króla pruskiego i z teraźniejszemi jego związkami. Czyli to jest skutkiem cnotliwego Wilhelma serca czy jego potrzeby, zawsze jest prawda, iż on nie może być przeciwny dobrej formie rządu naszego, iż nie chce być przeciwny sukcesji tronu polskiego. Ci chyba mówić tak mogą, którzy nie wiedzą, w jakim położeniu są interesa króla pruskiego dzisiaj i co dla nas upewnił pełen ludzkości traktat **między domem hanowerskim a brandeburskim**.

Pozwólmy jednak na moment, iż nawet królowi pruskiemu dowierzać nie należy. Pytam się więc, kiedy lepszą nad tę mieć będziemy porę? Czy wówczas, gdy król pruski z sąsiadami naszymi do zgody przyjdzie, czy gdy jest z nimi poróżniony? Czy teraz, gdy związki mocarstw europejskich rozerwały trzy dzielące nas dwory? Czy wówczas, gdy się odmienia, gdy przez nowe układy zbliżyć mogą nowy podział i ostateczny nasz upadek? Samo więc niedowierzanie królowi pruskiemu powinno nas tym bardziej zachęcać, abyśmy zręcznie uprzedzili wypadki okropnej przyszłości, abyśmy zewnątrz wojskiem, a wewnątrz wolnym rządem upewnili naszą egzystencję.





Kiedyż bardziej, jeżeli nie teraz, każdy szlachcic czuje potrzebę poprawy stałego i doskonałego rządu? Jeżeli mu powiemy o potrzebie praw ludzkich, wystawi on natychmiast na umyśle swoim ten niebezpieczny pożar, który się w całej prawie zajmuje Europie. Wszędzie człowiek myśli dzisiaj o odzyskaniu praw swoich; szczęśliwy naród, który tę rewolucję przez sprawiedliwość uprzędzić potrafi. Jeżeli przełożyć szlachcicowi chcemy, iż tak dla ocalenia swobód naszych, jako też dla wzbogacenia i uszczęśliwienia całego kraju przez handel, rzemiosła i konsumpcję wewnętrzną potrzeba, abyśmy podźwignęli nasze miasta, aby stan miejski miał należytą część w rządzie, przekona się natychmiast z własnego doświadczenia, iż do tej dogorywającej lampy trzeba nowego przydać oleju; wie on dobrze, iż odtąd, jak mieszczanin od rządu usunięty został, kraj cały stał się obrzydliwą pustką, a mieszczanin pijakiem, że szlachcic nie był zdolny utrzymać tego, co mu królowie dziedzice w obszernych zostawili granicach.

Niech się nikt nie myli w rachunku prawdziwej epoki nieszczęśliwości naszej. Od śmierci Zygmunta Augusta kroniki narodu napelnione są albo stratą rozległych prowincji, albo buntami pospólstwa, albo rokoszami szlachty, albo krwawymi interregnami. Straciliśmy Prusy Wschodnie przez traktat welawski, straciliśmy Inflanty przez traktat oliwski, straciliśmy znaczne osady za Dźwiną i Dniestrem przez niezgody możnych, straciliśmy Kijów i utwierdziliśmy dawne straty przez traktat Grzymułtowskiego, straciliśmy na koniec połowę państw naszych przez traktat ostatni warszawski. Oblała się Polska krwią przez bunty Chmielnickiego i Wychowskiego, oblała się za czasów naszych, dziś jeszcze tleje po domach straszny i niebezpieczny ogień, któremu zapobiec nie jest w mocy ani okrucieństwa, ani bojaźni.

Niech sobie porachuje, kto chce, nasze interregna, nasze konfederacje i niech na koniec zwróci uwagę do serca własnego; możeż mieć za złe, gdy rząd dobry te wszystkie niebezpieczeństwa od niego oddalić usiłuje, możeż się gniewać, że mu do obrony wolności ochoczych rąk przybędzie, że odtąd w przelewie krwi obywatelskiej Naród z swymi królami nie będzie zawierał paktów, że możnowładztwo nie będzie więcej pustoszyć jego majątku przez konfederacje, że wolność, że Ojczyzna ocaleje? Szlachcic polski, który stawszy się niewolnikiem złego





rządu stał się niedawno niewolnikiem obcego panowania, najlepiej resztę swych współbraci oświecić potrafi.

Nie masz wymowniejszych ust nad te, które otwiera człowiek zrodzony w wolności, a jęczący pod jarzmem przemocy i gwałtu. Polak wolny jest dziś w państwach obcych niewolnikiem, niewolnik, którego on nie chciał do praw ludzkich wrócić, którego na obronę swej Ojczyzny zażyć nie umiał, jest dziś wolnym i urąga w najhydlwszy sposób temu, który sądził się być jego dziedzicem i absolutnym panem. Któż z nas nie wie, co się z nieszczęśliwymi dzieje bracia, kto nie jest despotyzmu ofiarą, albo sam przez się, albo w osobie swych krewnych lub przyjaciół? I w tymże to czasie nie masz u nas jeszcze pory dla odkrycia prawdy i w tymże to czasie szlachcic nie ma uczynić ofiary w swej opinii, kiedy widzi istotną potrzebę ratowania siebie i swego kraju od podobnych nieszczęśliwości wypadków?

Mężowie wybrani i wy prawodawcy wolnego Narodu!

Zastanówcie się ze drżeniem i bojaźnią nad stanem nieszczęśliwej ziemi, której mieszkańcy od niespamiętanych czasów ponoszą ucisk i nędzę; lży ich nie znają ani końca, ani odpoczynku, niepewność losu odstręcza ich od dbałości na własne zarobki, od przywiązania do swego potomstwa, na które spoglądają, jako na ofiarę niesprawiedliwości i przemocy; pijaństwo jest dla nich zasłoną z Nieba prawie użyczoną, aby nie widzieli przestraszającej nędzy, w której ich niesprawiedliwość rządu pograżyła. Nie zwróćcież ku nim nigdy oczów, nie będzież nigdy sprawiedliwość przemieszkować w tym nieszczęśliwym Narodzie, nie zechcemyż ani sobie, ani ludzkości dobrze uczynić? Myślcie, jak chcecie, ulegajcie uprzedzeniom, oglądajcie się na Wasze u niesprawieliwych znaczenie. ja śmiało powiem, iż dłużej jest rzeczą niepodobną, abyśmy się spuszczać mogli na *protunkową* [tymczasową] reformę. Znamy aż nadto skutki tych niedołącznych odmian, które tyle razy kraj zburzyć i zniszczyć, ale nigdy uszczęśliwić nie potrafiły. Piąty raz za dzisiejszego panowania bierzemy się do poprawy rządu, piąty raz nas samych ludzi będziemy, jeżeli się nie weźmiemy do gruntu, jeżeli nie będziemy odważnymi poddać się panowaniu prawdy. Oto jest pora najszlachetniejsza użycia w Narodzie Waszego kredytu, oto jest sposobność doświadczenia dzielności rozumu i woli Waszej, teraz jest czas, jeżeli chcecie prawdziwego dobra Ojczyzny Waszej lub jeżeli go do skutku przywieść zdołacie.





Bojaźń i podle oglądanie się, aby przyszłość uskuteczniła to, co Wy dziś czujecie, zda się tylko na przyprawienie całej Narodu powszechności o nowy upadek, rozpacz zastąpi jej miejsce, rozpacz najokrutniejsza w swych skutkach, a czego prawa władza porządnie i sprawiedliwie ułożyć nie zechce, to zaślepiona zemsta, bez porządku, bez względu na cały polityczny układ, do skutku przywieść może. Ślepy Samson, obalając gmach cały, siebie, prawda, na zgubę wystawił, ale gruzy na głowę jego padające całą przywaliły powszechność.

KONIEC



Możesz nas wesprzeć

Jeśli popierasz to co robimy i chcesz nas wesprzeć darowizną możesz wpłacić dowolną kwotę na konto naszej fundacji:

Nasze konto bankowe: PNB Paribas Fortis O/Poznań nr 81 1600 1084 0004 0501 7361 1001

Wydawnictwo
„WIENIAWA QUOMODO”
www.wieniawa.quomodo.org.pl

60-670 Poznań 60
 skr.poczt.27
 ISBN 978-83-926157-0-5
 wydanie cyfrowe PDF
 AD MMIX

© 2010 Copyright: Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego
 „QUOMODO”
 Poznań

